Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę. Co sobotę dołączony jest arkusz Rozmaitości, pisma ku pożytkowi i zabawie. Prenumerata Gazety z Dodatkiem i Rozmaitościami wynosi: na kwartał, dla odbiérających w samym Lwowie 4 zr. 48 kr., na pocztamcie lwowskim 5 zr. 12 kr., na wszelkich innych pocztamtach 5 zr. 36 kr. mon. konw. Prenumerata półroczna wynosi dwa razy tyle co kwartalna.

GAZETA LWOWSKA.

Dodatek do Gazety Lwowskiéj obejmuje doniesienia urzędowe i prywatne. Za umieszczenie w Dodatku płaci się od wiersza w pół kolumnie (drukiem garmont) za piérwszy raz 3 kr., a za każdy następujący raz tylko po 1 1/2 kr. mon. konw. Za większe litery płaci się wedle tego, ile na zwyczajny druk obrachowane miejsca zajmą. Redakcyja Gazety Lwowskiéj przyjmuje tylko frankowane listy.

Czwartek Nro. 144. 10. grudnia 1846.

Prenumerata na Gazetę Lwowską na rok 1847.

Gazeta Lwowska z Dodatkiem *wychodzić będzie w roku przyszłym 1847 w takim samym kształcie, w takiéj objętości i w tych samych dniach tygodnia, jak dotąd, to jest: Gazeta z Dodatkiem po trzy razy na tydzień: we wtorek, czwartek i sobotę, a* **Rozmaitości** *raz na tydzień w sobotę, choćby w te dni święta przypadły; wyjąwszy we wtorek po Świętach Wielkanocnych, t. j. 6. kwietnia, w święto Wniebowstąpienia, t. j. 13. maja, w święto Bożego Ciała, t. j. 3. czerwca, i w święto Bożego Narodzenia t. j. 25. grudnia 1847.*

Nie ustaniemy również w dotychczasowém dążeniu naszém umieszczania i w roku przyszłym **Nowin**, *jakotéż* **Wiadomości handlowych i przemysłowych.** *Ta ostatnia rubryka zawiérać będzie nietylko doniesienia naszych korespondentów ze wszystkich głównych miejsc naszego kraju, o stanie urodzajów, handlu i przemysłu, i zdanie sprawy z walniejszych jarmarków i placów handlowych krajowych i zagranicznych, ale także wiadomości o tém wszystkiém w przedmiocie handlu, przemysłu i techniki, co tylko w naszym w nowe pomysły i wynalazki obfitym czasie, czytelników o postęp dbających obchodzić może.*

P. P. Prenumeratorów na prowincyi, aby nie doznali przerwy w odbiéraniu Gazety, upraszа się o wczesne jéj zamówienie, czy to na najbliższym c. k. pocztamcie, czy też wprost u c. k. głównego pocztamtu we Lwowie.

Warunki prenumeraty *na Gazetę Lwowską z Dodatkiem i Rozmaitościami zostają na rok przyszły te same co dotąd; a mianowicie: Na wszystkich c. k. pocztamtach na prowincyi na pół roku 11 zr. 12 kr., na kwartał 5 zr. 36 kr. mon. kon; na głównym c. k. pocztamcie lwowskim na pół roku 10 zr. 24 kr., na kwartał 5 zr. 12 kr. mon. kon. z opieczętowaniem. — Dla p. p. Prenumeratorów życzących sobie odbiérać Gazetę we Lwowie w kantorze Gazety Lwowskiéj, wynosi prenumerata na pół roku 9 zr. 36 kr., na kwartał 4 zr. 48 kr., na miesiąc 2 zr. mon. konw.*

Przegląd artykułów.

4

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— Ze Lwowa. —

Temi dniami wydało c. k. Gubernijum galicyjskie trzy okolniki z dnia 25. listopada 1846. Pierwszy téj treści: *Iż i niezakupne grunta poddańcze, uznane są jako własność użytkowa prawnych posiadaczy tych gruntów.* Drugi: *O ustanowieniu nowego czasu normalnego dla oznaczenia prawnéj właściwości gruntów w Galicyi* Trzeci: *O regulacyi pańszczyzny i innych powinności poddańczych.* — Wszystkie te trzy okólniki umieszczone są w całéj swéj treści (w obu językach) w Dzienniku Urzędowym naszéj dzisiejszéj Gazety.

— Z Wiédnia. —

JCW. Wielki Książę następca tronu rosyjski udał się ztąd dnia 1. grudnia wieczorem w podróż z powrotem do Petersburga.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Portugalija.

Z Londynu d. 28. listopada. Wiadomości gazety *Times* z Porto z dnia 20. i 21. b. m. potwierdzają ogłoszone już (w Gazecie Lwows. N. 143) doniesienie o zwycięztwie królewskich wójsk pod rozkazem barona Casal nad powstańcami pod dowództwem Sa da Bandeiry. Inne angielskie dzienniki głosiły wczoraj przeciwnie utrzymując, że baron Casal pobity przez granicę do Hiszpanii uszedł. Ale już nie podpada żadnéj wątpliwości, że powstańcy rzeczywiście klęskę ponieśli. Korespondent gazety *Times* z Porto z dnia 21. listopada mówi: Wyprawa, którą Sa da Bandeira przedsięwziął z Porto d. 31. października przeciw baronowi Casal, niepowiodła się. Pomieniony jenerał wrócił tu znowu wczoraj wieczór bez armii w towarzystwie jednego lub dwóch oficerów w łodzi z Regra. Odebraliśmy poprzednią wiadomość, że on zamierzał po nadejściu swojéj artyleryi cofnąć się, ale zdaje się, za ostatniéj niedzieli zaniechał tego planu, gdyż ku Val Passos się zwrócił. W poniedziałek opuścił baron Casal Chawes, a Sa da Bandeira zajął dnia 16. stanowisko dla spotkania się z nim. Ten ostatni uszykował do boju pod Willareal 3ci i 15ty pułk linijowy, równie jak i gwardyję municypalną wraz z batalijonem z Wista-Allegre, a wojsko barona Cassal stało naprzeciw postawionemu na prawém skrzydle trzeciemu pułkowi, który je przyjął z hasłem: »broń do nogi,«, i na dany sobie rozkaz nie dał ani jednego strzału, lecz spólnie z piętnastym pułkiem do królewskiego wojska przeszedł. W tém konnica Casala i kakadorowie uderzyli na gwardyję municypalną i na korpus ochotników, i tylko pierwsza uformowawszy czworobok, uratowała niejaką ich część od zupełnéj porażki. Popłoch był powszechny.

Hiszpanija.

Z Madrytu dnia 24. listopada. Z rozkazu rządu ogłoszono we wszystkich po prowincyjach wychodzących urzędowych dziennikach spis »tych osób, które do szeregu Karlistów należały i z francuzkich zakładów (*depots*) umknęły.« Publiczne władze otrzymały rozkaz ścigać i schwytać te osoby, a potém czekać na rozstrzygnienie ministra spraw wewnętrznych. Na czele tego spisu stoi: »Karlos Luis, hrabia Montemolin, syn Don Karlosa umknął d. 14. września z Bourges.« Rozkazano także dowódzcom przy wybrzeżach, aby przeszkadzali wylądowaniu Dom Miguela, który do Portugalii dostać się zamyśla.

Wielka Brytanija i Irlandyja.

Z Londynu d. 28. listopada. Lord John Russell dał onegdaj wielką wieczorną zabawę, na któréj byli obecni ambasadorowie Austryi, Rosyi i Prus tudzież francuzki sprawujący interesa, równie jak i wielu innych członków dyplomatycznego ciała.

Gazeta *Times* ogłosiła, iż zupełnie bezzasadne są twierdzenia niektórych dzienników, że zamieszczone ostatniemi czasy w jéj numerach artykuły o polityce zagranicznéj, wyszły z pióra lorda Palmerstona.

Hrabia Montemolin jest tutaj bardzo czynny i przyjmował przedwczoraj popołudniu kilka wizyt, między temi od lorda Palmerstona, wicehrabi Ranelagh i wielu innych osób, które w hiszpańskich sprawach udział mają, jak się wyraża *Globe*, który następnie donosi, że pomieniony hrabia zamyśla wkrótce zwidzić najcelniejsze publiczne zakłady i instytuty Anglii. — Zdaje się że hrabia Montemolin czyni tu przygotowania do nowéj insurekcyi w Hiszpanii. Zeszłego tygodnia otrzymali ajenci tegoż pretendenta 3000 mundurów dla piechoty a 1500 dla konnicy. Zakupił on w Sheffield i Birmingham broń i amunicyją, ktore niezwłocznie do jednego z południowych portów posłano dla przeprawienia ich do Hiszpanii.

Wiadomości z hrabstw irlandzkich są jeszcze zawsze poczęści bardzo zasmucające. Z Galwaj piszą, że w strasznéj liczbie wydarzają się a-

graryjne zbrodnie i że śród białego dnia zuchwałe bandy zabierają broń, kradną bydło i t. d. Niejakiego Hackelt zbito prawie na śmierć a jego sługę zastrzelono dla tego, że obadwaj napadniętéj na dom bandzie swojéj broni wydać niechcieli. W prowincyi Ulster, prócz pospólstwa uzbrajają się także majętni obywatele dla zabezpieczenia się od napadów; dlatego téż po niektórych miastach niekupisz już ani jednéj strzelby, a w Birminghamie narobiły już hałasu znaczne obstalunki broni dla Irlandyi. — W Kels odbywało się niedawno pod przewodnią margrabiego Headfort zgromadzenie obywateli z hrabstwa, aż oto tłum ludu otoczył groźno dom obradny i niedozwolił rozejść się zgromadzeniu, dopokąd wprzódy niepodwyższy zapłaty od roboty przy budowlach publicznych. Do dalszego prowadzenia rozpoczętych robót zezwolono 3000 funtów szterl. i namową skłoniono lud, aby gwałtów przeciw obywatelom hrabstwa się niedopuszczał, poczem lud przeklinając na głos oddalił się, zrabował w mieście piekarskie sklepy i łakomo spożywał chléb znaleziony.

Francyja.

Z Paryża dnia 30. listopada. Dziennik *la Presse* zapewniał jak wiadomo, że rozgłoszona przez dziennik *Portefeuille* wiadomość, iż hrabia Molé miał niedawno konferencyją z królem, jest bezzasadną, bo hrabia Molé w tym czasie, w którym miała zajść pomieniona rozmowa, niewyjeżdżał z swéj majętności. Otóż teraz *Portefeuille* odpowiada na to: »My możemy śmiało oświadczyć, iż dziennik *la Presse* mylnie twierdził w tym przypadku. Hrabia Molé przybył przed kilką dniami z Champlatreux do Paryża, gdzie zabawił dwie godzin, a potem udał się do St. Cloud, i miał zaszczyt u króla i królewskiéj familii być na obiedzie i księciu Montpensier swe uszanowanie złożyć. Z St. Cloud powrócił hrabia Molé znowu przez Paryż do Champlatreux.

Francuzki ambasador hrabia St. Aulaire odjechał d. 28. b. m. z Paryża do Londynu.

Słychać że zamiarem podróży Infanta Don Enrique do Paryża jest, prosić króla o wstawienie się, aby mu do Madrytu powrócić pozwolono. Don Enrique miał przyrzéc, iż natychmiast cofnie swoję protestacyją przeciw zaślubieniu królowéj.

Bej Tunetański zwidzał wczoraj Wersal. Po drodze wstąpił do St. Cloud dla złożenia królowi swego uszanowania. W Wersalu przy wnijściu na wielkie wschody zamku, przyjmowali go: prefekt departamentu Sekwany i Oisy, jenerał Regnault de St. Jean d'Angely, pułkownik gwardyi narodowéj i miejskie władze. Gdy zabawił kilka chwil w pokojach Ludwika XIV., zaprowadzono go do Trianonu. Gmach ten bardzo mu się podobał, najszczególniéj podziwiał harmonijne podzielenie partyj ogrodowych. Ale największe wrażenie sprawiły na nim wielkie, sztuczne fontanny, które z królewskiego rozkazu na jego cześć w górę tryskały. Niemógł się nadziwić tym pięknościom. Potem zwidził uczniów szkoły St. Cyr, którzy w szeregach przed nim wystąpili. Życzył im szczęścia z powodu marsowéj ich postawy i rzekł: »Widziałem już we Francyi i w Paryżu żołnierzy wszelkiego rodzaju, ale tu widzę po raz pierwszy pułk oficerów.« Dnia 4. b. m. da minister spraw zagranicznych na cześć beja wielki koncert, w którym Auber dyrygować będzie orkiestrą; zaproszono na ten koncert 1500 osób, a nawet i książęta nań przybędą.

Dnia 25. b. m. był w Boulogne rozruch, gdyż lud stojący na wybrzeżu, niedawał zanosić na okręty ziemniaków, które do Anglii posyłano. Aż wojsko musiało się wdać w tę sprawę, i tylko z trudnością udało się lud poskromić. Późniéj rzuciło się pospólstwo na dom burmistrza i powybijało okna. Na to wyruszyła gwardyja narodowa i oczyściła ulice; komendantowi skaleczono kamieniem głowę, a podprefekt i kapitan portu doznali jak największéj obelgi.

Belgija.

Minister spraw zagranicznich zapytany przez pana Osy w izbie reprezentantów, czy to prawda, że belgijskie poselstwo w Paryżu w kwestyi hiszpańskiéj przyłączyło się do polityki angielskiéj, oświadczył podobnież jak w senacie, że Belgija we wszystkich Hiszpanii i Portugalii dotyczących kwestyjach, trzymała się jak najściślejszéj neutralności.

Państwo Papiezkie.

Z Rzymu d. 23. listopada. Jubileusz, który każdy papież z powodu swego wstąpienia na tron rozpisuje, rozpocznie się dnia 6. grudnia w Rzymie, a dla duchowieństwa rozpoczął się już dnia 20. listopada.

Jego Apostolska Mość polecił byłemu sekretarzowi stanu, kardynałowi Lambruschini, aby z przebywającym już od kilku dni w Rzymie nadzwyczajnym rosyjskim posłem, hrabią Bludof, pod względem spraw duchownych negocyjacyje rozpoczął.

Danija.

Z Szlezwigu d. 24. listopada. Na dzisiejszém posiedzeniu zgromadzonych Stanów przyjęto prawie jednomyślną większością propozycyje względem szlezwigsko-holsztyńskiéj konstytucyi i względem przystąpienia Szlezwigu do niemieckiego Związku. Podług skazówki tych dwóch zezwolonych propozycyj, będą ułożone petycyje do Króla i dnia 26. odczytane na zgromadzeniu; lecz gdy będą doręczone królewskiemu komisarzowi, zdaje się, iż ten je jako przeciwne ustawom z formalnych powodów odrzuci. Jakie skutki pociągnie potém za sobą to faktyczne naruszenie prawa petycyi zgromadzenia, tego naprzód oznaczyć niemożna.

Turcyja.

Osservatore Triestino donosi podług prywatnéj korrespondencyi z Banialuki (w Bośnii) z dnia 13. listopada: »Rezydujący w Trawnicy jeneralny gubernator Bośnieński Hadszy-Kiamil-Basza dowiedział się, że niespokojni i skłonni do buntu Muzułmanie w Krainie, powstali w 15,000 ludzi, i obsadzili gościniec idący z Banialuki, w zamiarze zdobycia tego miasta i spustoszenia potem ogniem i mieczem całéj Bośnii; następnie że między podległemi własnemu ich zwierzchnictwu mieszkańcami a najszczególniéj między Chrześcijanami dopuścili się rzezi, zabrali im pieniądze, żywność i bydło, a nawet z ludźmi tak niegodziwie się obeszli, iż niewiasty z dziećmi w góry się schronić musiały. Poczém gubernator ten zebrał 5 do 600 albańskich żołnierzy należących do straży bezpieczeństwa, którzy w Bośnii rozsypani byli, 260 spahisów z milicyi narodowéj, tudzież batalijon piechoty (*mezan*), szwadron konnicy i trzy armaty z liczną amunicyją, i ruszył dnia 5. w pomienionym kierunku dla uwolnienia Chrześcijan od najazdu buntowników Krainy. Dnia 6. przybył do Salizy, dnia 7. do Warzar a dnia 8. stanął w Stanicy, dając wszystkim tym nieszczęśliwym potrzebną pomoc, których po drodze spotkał. Dnia 9. o pół do dziesiątéj godziny przed południem dowiedział się od przedniéj straży, że nieprzyjaciel o półtoréj mili od Sitnicy obozem się rozłożył. Wojsko wielkiego Sułtana sprawiło ogniem kartaczowym i karabinowym to, że buntownicy się cofnęli. Waleczny wezyr będący na czele swego wojska, kazał mu naprzód postąpić; ścigając nieprzyjaciela widział, że znaczna jego liczba schroniła się w gęsty las, który na spadzistości wzgórza był położony. I tam na nich uderzył i rozprószył ich; przy téj sposobności zostało jedno działo uszkodzone. Gdy z zachodem słońca w dolinie Dobryna rozbito namioty i wywołano po imieniu wojowników, okazało się, że tylko dwóch poległych a sześciu ranionych było. Mieszkańcy z przyległéj włości donieśli, że liczący 15,000 ludzi buntownicy około 1000 poległych i ranionych mieli. Z zeznań ich okazało się także, iż Mehemed Bej, któremu nadano imię Baszy, dowodził tą wyprawą, i że drudzy Muzułmanie z Krainy, to jest mieszkańcy Biszyi, Ostrozacu, Krupy, Nowi, Prydoru, Madenu, Dubicy i Kluszu, tudzież wielu majętnych i mających wielki wpływ mężów, dowodzili pod nim pojedyńczemi korpusami. Dnia 10. listopada ruszyło wojsko wielkiego Sułtana w pochód do Banialuki, a o godzinie 4téj popołudniu, weszło śród głośnego okrzyku ludu do pomienionego miasta. W Banialuce czynią tymczasem przygotowania do dalszego pochodu, a wezyr postanowił użyć wszelkich środków dla przywrócenia w Krainie porządku i poddania jéj nareszcie pod zwierzchnictwo Wysokiéj Porty.

NOWINY.

Odegrany na dniu 7. b. m. na dochód pana Jana Nep. Kamińskiego, pięcioaktowy dramat p. p. Soulié i Dechay, pod nazwą: *Wywołaniec*, sprawił nam przyjemność, jakiéj dawno na scenie polskiéj nie doznaliśmy. Były chwile, w których zapomniawszy tyle późniejszych zaszłości sceny naszéj, zdało nam się, jakby powiał duch ożywiający dawniéj tę scenę w małym teatrze starym, w czasie jéj samoistnego składu, pod dawniejszém przewodnictwem zasłużonego beneficyjanta. To miłe dla nas złudzenie pamięci winni byliśmy wyborowi sztuki, trafnemu obsadzeniu i dobremu oddaniu ról niemal wszystkich, za co przy coraz smutniejszych kolejach sceny naszéj tém szczeréj podziękować się godzi i zacnemu beneficyjantowi i artystom naszym. — Treść dramatu jest w ogóle zajmująca: wszakże już tło historyczne, na którém autorowie wyrobili tkankę swego dramatu, żywe wzbudza zajęcie i nie mało porusza pamiątek. Jestto po upadku Napoleona, gdy Francyja podzieliła się na dwa stronnictwa, Bonapartystów i Burbonistów: stronnicze nienawiści owych czasów stanowią główną posadę dramatu. Wywołańcem jest *Jerzy Bernard* (pan Smochowski), pułkownik dawnych wojsk Napoleońskich.

Uciekając z Francyi, gdzie go śmierć czekała, zostawił żonę mocno przez siebie kochaną, i jak mu się zdawało, nawzajem go kochającą. *Ludwika* (pani Aszpergerowa) kocha go, ale raczéj uczuciem wdzięczności za dobroć jego, niżeli uczuciem miłości; sądząc się być wdową, bo w czasie ucieczki Jerzego rozgłoszono śmierć jego, żyjąc pośród rodziny swéj matki ściśle rojalistycznéj, biernym raczéj niżeli czynnym obdarzona charakterem, daje się namówić do powtórnego związku z hrabią *Avarenne* (panem Rejmers), którego znaczenie u nowego dworu pochlebia dumie jéj matki, margrabinie *Mellizan* (pani Łozińskiéj) i dumie margrabiego *Mellizan* (pana Słońskiego) jéj brata z piérwszego małżeństwa matki. I sama, jak się tego po połowie domyślamy z rozmowy Ludwiki z drugim jéj bratem rodzonym *Leonem Dubourg* (panem Łozińskim), przywiązuje się do hrabiego, i mimo, że ją przejmuje jakieś złowrogie uczucie, które zda się grozić jéj zdala jakby cieniem zabitego męża, idzie do ślubu. W tém, cudem uratowany Jerzy, pojawia się, mimo wyroku wywołania; Ludwika wracając od ślubu postrzega go, i przerażona, od zmysłów prawie odchodzi. Tu rozpoczyna się szereg scen żywych i przerażających. Jerzy musi się ukrywać, lecz nienawiść rojalistów — uosobiona w postaci niejakiego *Nimois* (pana Rudkiewicza) poufnego margrabiego Mellizan, który żywo przypomina owych srogich ajentów reakcyi w roku 1815, w południowéj Francyi działających — nienawiść ta mówię czyha z boku na niego. Jerzy chce się widzieć z żoną, nie pojmuje bowiem jéj przestrachu i téj wesołéj muzyki na balu ślubnym, jaka uszu jego dochodzi. *Urszula*, mamka Ludwiki (panna Rutkowska) pomaga do téj schadzki, na którą Ludwika przychodzi z rozpaczą i bojaźnią przed mężem, którego mimo woli zdradziła, ale z postanowieniem uciekania z nim, aby go przekonać o niewinności swojéj. Lecz nadaremnie chce go za pomocą brata swego Leona ratować: Jerzy już jest zewsząd otoczony. Z rozmowy podsłuchanéj poznaje on, że Ludwika jest już żoną drugiego; nie widząc więc i nie chcąc ratunku, wchodzi na scenę i oddaje się w ręce wrogów. Hrabia Avarenne jednakże, z kilku słów przez Ludwikę wymówionych domyśla się czegoś: chce ratować wygnańca przez szlachetność właściwą swemu charakterowi; lecz w rozmowie z Ludwiką i w późniejszéj z Jerzym wpada na myśl, że to jest dawny jéj kochanek; wyzywa go więc na pojedynek. Ludwika w szale rozpaczy odkrywa wszystko margrabiemu, który mimo stronniczéj nienawiści chce pomódz do ucieczki Jerzemu, by nie zawadzał związkowi, samolubnym widokom jego potrzebnemu. To są piérwsze trzy akty, w których działanie idzie żywo, ruch po ruchu, uderzenie po uderzeniu; interes się wzmaga, trudności skupiają, ciekawość wzrasta. — Następujące dwa akty znacznie są słabsze: autorowie sztukują w tych aktach działania czynne, rozumowaniem biernem więcéj; dramat intryg i zawikłań prowadzą do końca przez rodzaj dyjalektycznéj strategii, tam i nazad się posuwającéj, leciuchnemi ledwie rysami odpiętnowanéj; aż nareszcie Ludwika po wielu rozmowach i walkach z mężem piérwszym, którego wściekła szarpie zazdrość, i z mężem drugim, którego kocha i tę miłość mu wyznaje; po wielu drobnych zawikłaniach względem uwolnienia wygnańca, którego ciągle nienawiść ajenta Nimois prześladuje, po wielu pogadankach, w których Jerzy raz chce drugi raz niechce uprowadzić żonę z sobą, a któremi autorowie za nadto wyraźnie może naciągają zakończenie dramatu; Ludwika nareszcie postanawia umrzeć; i gdy zazdrością a gniewem rozjątrzeni oba jéj mężowie wychodzą z sobą na śmiertelną walkę, staje między nimi, i zapytawszy ich: »azali chcą bić się o trupa«, — otruta umiera w obec nich. — Zaiste, te dwa akty są znacznie słabsze; niektóre sceny wydają się nawet przez swą rozwlekłość i chwiejącą się niepewność rysów nudne prawie; ale zawsze dramat ten w całości swéj, i zawikłaniem i zgrabnem przeprowadzeniem działań głównych, i dyjalogiem pełnym życia, należy do znacznie lepszych; i bogdajbyśmy częściéj takie utwory widzieli na scenie naszéj. — Gra artystów wszystkich była, jak mówiliśmy, bardzo staranna, i małe pominąwszy usterki, lepsza od gry tak często teraz zaniedbywanéj, mianowicie przez aktorów niższe role oddających. Odznaczyła się przedewszystkiem pani Aszpergerowa: trudną swoję i pracowitą rolę oddała z tak przemawiającą prawdą, iż widoczne było zajęcie całéj publiczności. To téż tryjumf tego wieczora należy się wyłącznie téj artystce. — Pan Rejmers, także w roli trudnéj, niepospolitego artysty wymagającéj, grał z prawdziwem czuciem. Pan Smochowski, jak zwykle, pojął rolę swoją należycie i oddał ją z zapałem. Zdało nam się tylko, że w niektórych ustępach, mianowicie w drugim akcie, za nadto może burzliwie wygłaszał dzieje swego wygnania, wymowne już przez się. — I na zaszczyt publiczności naszéj pominąć nie możemy, że teatr był tym razem pełny.

WIADOMOSCI HANDLOWE I PRZEMYSLOWE.

Pogląd na handel wódką i zbożem w Galicyi w ciągu roku 1845/1846,

to jest od 1. listopada 1845 do końca października 1846 roku.

Dzieje handlowe Galicyi w roku minionym, nie są ani zajmujące, ani téż pożyteczną zawierają naukę; wszystko bowiem co się działo, nosiło na sobie piętno nadzwyczajności i raptownéj zmiany; a jeźli nie ma prawidła bez wyjątku, interesa handlowe tegoroczne przekonały nas, iż są wyjątki bez prawidła. — W pierwszych trzech miesiącach roku $18^{45}/_{46}$, to jest od początku listopada 1845 do końca stycznia 1846 ceny tak zboża jak wódki na miernym trzymały się stopniu, równie jak plon ziemniaków i zbiory wszelkich gatunków zboża do średnich policzono; i chociaż znaczny mieliśmy odbyt żyta i jęczmienia do obwodów zachodnich, przeszłoroczną powodzią dotkniętych, tudzież wódki w okolice Sambora, jednakże nietylko że o przesadzonéj drożyznie nikt nie myślał, ale nawet przeciwnie, z nadejściem miesiąca lutego, zupełny brak ochoty do kupna produktów jak i do wszelkiéj spekulacyi w ogólności dał się w znaki; — rzekłbyś, iż wyroby krajowe żadnéj nie mają wartości. Letarg ten trwał prawie przez cały miesiąc. Z końcem zaś lutego, gdy szczegóły smutnych wypadków obwodów zachodnich powszechnie były znane, gdy się dowiedziano, iż część zasobów zboża i wódki poszła w niwecz, wtedy cena tych produktów raptownie się podniosła, a uspiona dotąd spekulacyja największą rozwijała czynność: wiedziano bowiem co do zboża, iż strony zachodnie małoco zebrały, i że to, czego woda nie tknęła, stało się po części pastwą zniszczenia; zaś co do wódki, słyszano, iż wyrabianie tego trunku w obwodach zachodnich już w lutym ustało. Śród tych okoliczności, nie trzeba było bystrego rozumu, aby poznać konieczność nastania drożyzny: i w saméj rzeczy, zboże wszelkiego gatunku podniosło się o 40 kr. mon. kon. na korcu, a okowita podskoczyła z 30 kr. na 40 kr. mon. kon. za garniec. — Ten stan rzeczy trwał prawie do końca maja: sprzyjająca podówczas pogoda i dobry stan ozimin, ożywiając nadzieje gospodarzy wiejskich, ogarnęły zarazem przestrachem spekulantów, posiadających zapasy drogo zakupionego zboża, i stosunkowo jeszcze droższéj okowitéj. A gdy późniéj mamiąca powierzchowność ziemniaków, obfitego onych plonu spodziewać się kazała, nastąpiła reakcyja, a ceny tak zboża jak i wódki spadły znacznie w całym kraju. Ale na nieszczęście, nie długo mogliśmy się cieszyć tą taniością: ciągłe upały w czerwcu i lipcu, zniszczyły piękne nadzieje nasze o błogich urodzajach; na bujnéj naci ziemniaków postrzeżono już w piérwszéj połowie sierpnia zaród choroby dotąd w kraju naszym nieznanéj; ziarno w kłosach przez brak orzeźwiającego dészczu zgrzybiało; a tak zamiast odetchnąć po ciężkim roku i zapomnieć o nieszczęściach przez powódź zrządzonych, okazało się, iż na nowo do walki z drożyzną przygotować się trzeba. Zaledwie wieść o psuciu się ziemniaków szérzyć się zaczęła, aliści zboże na nowo podrożało, a wódka niepamiętnéj doszła ceny, gdyż do końca października garniec okowitéj wyszedł we Lwowie na 1 zr. 12 kr. m. k., w małych zaś partyjach nawet na 1 zr. 30 kr. m. k.

Ta zmienność cen i widoków nietylko samego Lwowa się dotyczyła, ale jednocześnie w całym prawie kraju postrzedz ją można było: wszędzie ta sama złuda co do spodziewanych urodzajów, wszędzie to samo ocknienie jakby z miłego snu do nieprzyjemnéj rzeczywistości. A przecie tegoroczny zbiór zboża byłby w ogóle dość dobrym i potrzebom naszego kraju więcéj niż odpowiadającym, gdyby nie zupełny nieurodzaj ziemniaków z jednéj, a wygórowana i nierozsądna, bo na przesadzonéj nadziei opierająca się spekulacyja, z drugiéj strony. Ale to, czegośmy się obawiać mieli, to jest »wysoka cena produktów«, już nastąpiło, choć o istotnym braku ani myśléć; a jeźli spekulacyi winniśmy znaczne popędzenie cen zboża nad istotną jego wartość, może wkrótce téj saméj spekulacyi, lękającéj się własnego cienia, zawdzięczymy spadnięcie cen niżéj istotnéj wartości. To bowiem pewna, iż południowe obwody galicyjskie znaczne mają zasoby zboża, które z nastaniem lepszéj drogi rozejdą się po całym kraju. A gdy przytém uboższe klasy nauczą się najściślejszéj oszczędności co do mniéj naglących potrzeb życia; zamożniejsze zaś pospieszą w pomoc piérwszym w zaspokojeniu istotnych i niezbędnych potrzeb, spodziewać się wypada, iż z téj nowéj i ciężkiéj próby wyjdziemy zwycięzko, i zarazem przekonamy się, iż kraj nasz i w najgorszym roku wyżywić może swych mieszkańców, tak jak w urodzajnych latach postawić ich jest w stanie na wysokim stopniu pomyślności i dobrego bytu.

We Lwowie dnia 8. grudnia 1846.

Redaktor J. N. Kamiński — Nakładem Spadkobierców Franciszka Krattera.
(Drukiem Piotra Pillera we Lwowie.) (Dodat. Nadz.)

Dodatek nadzwyczajny do Nru 144 Gazety Lwowskiéj.

3355.

Ósmy obrachunck
c. k. uprzyw.

Riunione Adriatica di Sicurtà
(adryjatyckiego Towarzystwa zabezpieczającego)

w Tryjeście.

Na głównem posiedzeniu tegoż Towarzystwa, dnia 29. października odbytém, przedłożono następujący obrachunek co do wypadków przedsiębierstw w ósmym roku rachunkowym, to jest od 1. lipca 1845 do 30. czerwca 1846.

Pozostałość z premijów siódmego roku rachunkowego		801700 zr. — kr.
Całkowity wpływ za premije w ósmym roku rachunkowym		4122871 zr. 54 kr.
Dochód z obrotu funduszów		22787 zr. 30 kr.
		1947359 zr. 24 kr.
od czego za wynagrodzone szkody, zabezpieczenia z innymi wspólne i koszta administracyi odtrącić należy		1048885 zr. 3 kr.
Przeto jeszcze zostaje .		898474 zr. 21 kr.
Od tej sumy należy prócz tego odtrącić:		
Premije za nieupłynione jeszcze zabezpieczenia	857450 zr. — kr.	
20 pCtu na fundusz rezerwowy .	9540 zr. 24 kr.	
		866990 zr. 24 kr.
A tak pozostaje czystego dochodu .		31483 zr. 57 kr.

Któratо suma rozdzielona na akcyje do końca czerwca wydane, na każdę z nich daje 45 zr. 45 kr.

Stan oddzielnego funduszu rezerwowego:

Fundusz rezerwowy wynosił z zamknięciem 7go roku rachunkowego	100829 zr. 38 kr.
a powiększył się następnie:	
Procentem od niego, wynoszącym	4033 zr. 40 kr.
Przez **Agio** od zwróconych akcyj uzyskane . .	5095 zr. — kr.
Z tegorocznego dochodu odłożono	9540 zr. 24 kr.
Przeto oddzielny fundusz rezerwowy z dniem 30. czerwca 1846 wynosi	119498 zr. 42 kr.
nieliczące wymienionego wyżéj funduszu rezerwowego z premijów, czyniącego	857450 zr. — kr,

W Tryjeście dnia 29. października 1846.

Niżéj podpisana główna ajencyja, mając zaszczyt ogłosić zwyczajnym sposobem poprzedzające rachunkowe sprawozdanie, korzysta z téj sposobności, aby za dane jéj polecenia do zabezpieczeń dzięki złożyć i o łaskawe przedłużenie takowych upraszać. A tem większą do tego powinnaby mieć nadzieję, że staraniem jéj zawsze było i będzie wszelkim słusznym życzeniom zadośćuczynić, i że rezultaty powyższego sprawozdania rachunkowego mogą zupełnie usprawiedliwić i bardziéj jeszcze ustalić zaufanie, którem już dotąd ten zakład zabezpieczający był zaszczycony. Bo jeżeli z powyższego sprawozdania pokazuje się, że towarzystwo mały tylko ma zysk, to tem zaszczytniéj jest to dla tegoż towarzystwa, i zarazem tém bardziéj zaspokojająco dla P. T. zabezpieczających się, którzy **Riunione** udziałem swoim pocieszają; albowiem **wpływ z premijów,** który wzrósł do **1122871 zr.,** a więc w porównaniu z przeszłorocznym o **160000 zr.** większy (i który mógł był być daleko znaczniejszym, gdyby nie to, że zasada przezorności każde na trwałych posadach działające towarzystwo obowiązuje do pewnych ograniczeń w przyjmowaniu zabezpieczeń), okazuje jasno: że **Riunione** znowu tak co do rozprzestrzenienia się jak i co do zaufania zyskała; i mimo **nadzwyczajnych** w tym roku wynagrodzonych **szkód,** które **1948 stronom** w sumie **767397 zr. wypłaciła,** i które tedy w porównaniu z przeszłym rokiem o **200290 zr.** co do pieniędzy, a o **516** co do wynagrodzonych **stron** więcéj wynoszą, czém pożyteczność swą znowu udowodniła, mimo tego jednak **fundusz** jéj **rezerwowy** powiększył się o **74418 zr.,** i dotychczasowy kwitnący stan jéj finansów wzmógł się bardziéj jeszcze. A ta główna zasada **Riunione,** aby to, co po prędkiem i słusznem zlikwidowaniu szkód, od wpływu za premije pozostanie, głównie na **powiększenie funduszu rezerwowego** obracać, pczezco jéj **kapitały rękojmię dające,** wraz z wpływem za roczne premije i wraz z procentami teraz już sumę **czterech milijonów złotych reńskich** przenoszą, ta mówię zasada daje jéj prawo do zaufania P. T. zabezpieczających się, któreto zaufanie ciągle usprawiedliwiać, nieustannem będzie dążeniem towarzystwa, wszystkich jego ajencyi, i szczególniéj niżéj podpisanéj ajencyi, która z wszelką gotowością do zabezpieczeń niniejszém znowu się poleca.

We Lwowie, w grudniu 1846.

Główna ajencyja na Galicyję.

Józef Aloizy Justian.